

ROZDZIAŁ 1

Portal miał postać kręgu otoczonego trzema niskimi murkami, z których każdy był nieco wyższy od poprzedniego, zupełnie jak miejsca dla widowni wokół sceny. W centrum dominowała duża skalna płyta. Kiedy Rielle przesuwała się w bok między światłami, by jej stopy po wylądowaniu nie zespoliły się ze skałą, nie spuszczała oczu z ciemnej plamy pokrywającej powierzchnię płyty, starając się odepchnąć od siebie myśl, że to krew. Gdy poczuła wokół siebie powietrze, zrobiła wdech, a serce zamarło jej w piersi, bo wyczuła znajomy zapach.

Jednak krew.

Zadrzała i rozejrzała się. Teren wokół niej był płaski i podzielony na pola. Drogą prowadzącą do portalu – a może był to teraz ołtarz ofiarny? – nikt nie podróżował i z obu stron zaczynały wdzierać się na nią chwasty. Jednak na polach pracowali ludzie. Na razie żaden z nich nie zauważył Rielle. Nie rozpoznawała rodzaju zbóż, a w chłodnym powietrzu nie unosiła się woń roślin, które pomagała zbierać podczas ostatniego pobytu w tym świecie. Zmysły

podpowiadały jej, że wokół jest bardzo mało magii. Nie zmartwiła się tym. Przyniosła jej ze sobą mnóstwo, więc prawdopodobieństwo, że zostanie uwięziona w świecie, było nikłe.

Nie odwiedzała tego miejsca od pięciu cykli – cykl stanowił miarę czasu trwającą w większości światów około roku. Kiedy stąd odchodziła, wytyczyła nowy szlak, było jednak mało prawdopodobne, by po tak długim czasie został po nim jakiś ślad. Najpewniejszym sposobem, by trafić tu z powrotem, było skorzystanie z często używanej niegdyś ścieżki, a potem, po przybyciu, odnalezienie okolicy, w której kiedyś mieszkała.

Sądząc po gatunkach roślin, znalazła się w zupełnie innej części świata niż ta, którą pamiętała.

Nauczyła się już, że nagłe pozbawienie świata mocy może przynieść nieprzewidziane skutki dla cywilizacji i często pociąga za sobą przemoc i chaos. Nie dysponując magią, tutejsi magowie nie mogli stanowić dla Rielle zagrożenia. Zwykli ludzie również. A jednak nie była pewna, czy powinna tu wracać, gdyż obawiała się, że jej krótki pobyt w tym świecie zmienił go na gorsze i że mieszkańcy będą ją obwiniali za te zmiany.

Bo właśnie ona była ich winna.

Ścigała wtedy Qalla, młodego człowieka, w którego ciele miał zamieszkać umysł Raena, byłego władcy wszystkich światów. Najwierniejszy sługa władcy, Dahli, chciał podjąć kolejną próbę wskrzeszenia swojego pana, wysłał więc popleczników, by odnaleźli i porwali chłopaka. Kiedy jednemu z nich się udało, Qall postanowił współpracować z wrogiem, w nadziei że znajdzie jakieś wyjście z sytuacji. Aby przeszkodzić Rielle w podążaniu swoim śladem i nie dopuścić, żeby wszystko jeszcze bardziej się skomplikowało, usunął całą magię z jednego ze światów i ją w nim uwięził.

Lecz mieszkańcy świata nie mieli o tym pojęcia. Wiedzieli tylko, że Rielle pojawiła się tu mniej więcej w tamtym momencie. Ci bardziej wrażliwi być może wyczuli falę mocy, jaką wygenerowała kilka dni później, gdy poświęciła swą wieczną młodość, by znów

zostać kreatorem i wytworzyć magię umożliwiającą jej ucieczkę. Zauważyli, że ktoś pobiera moc, a chwilę później Rielle znikła pracownikom i nadzorcom wytwórni odzieży z oczu. Miejscowi magowie z pewnością bez trudu zorientowaliby się, że miała z tym coś wspólnego.

Chwyciła noszony na łańcuszku wisiorek w kształcie rombu i zaczęła obracać nim w palcach. Od kiedy rozpoczęła przywracanie światom magii, musiała już trzykrotnie wymienić szczecinę ukrytego w środku pędzelka, zużywała się bowiem, gdy malowała, by generować moc. Westchnęła na wspomnienie obrazu, który narysowała w brudzie nagromadzonym w komórce w wytwórni. Przedstawiał wolnych i szczęśliwych robotników, niezmuszanych do wręcz niewolniczej pracy przez magów. Do stworzenia dzieła skłoniły ją współczucie i gniew, lecz od tamtej chwili codziennie tego żalowała. Jeżeli pracownicy się zbuntowali, prawdopodobnie nie obyło się bez aktów przemocy. Choć magowie nie dysponowali tu swoją mocą, stosowali fizyczne metody przymusu i kary. Spojrzała w dół na poplamioną skałę. Zapewne nie oddali władzy bez rozlewu krwi.

Mieszanie się w sprawy światów było niebezpieczne. Rielle i Tyen nauczyli się tego, gdy usiłowali wynegocjować pokój między światami Murai i Doum. Okazało się, że zadanie to otrzymali tylko dla odwrócenia uwagi, gdy tymczasem przywódca Doum planowali atak na Murai. Oboje postanowili, że już nigdy nie będą się wtrącać w sprawy żadnych światów.

A jednak Rielle zrobiła to raz jeszcze, tutaj, w świecie, który, jak się później dowiedziała, zwano Infae.

Czyjś krzyk wyrwał ją z zamyślenia. Jeden z rolników zauważył ją i właśnie wskazywał palcem. Próbowwała spojrzeć w jego myśli, ale bez powodzenia. Aby móc zaglądać w ludzkie umysły, potrzebna była pewna ilość magii w okolicy. Rielle mogłaby uwolnić jej tyle, by zyskać tę możliwość, ale im bliżej była danej osoby, tym mniej mocy potrzebowała. Podeszła więc do krawędzi kręgu, przeszła przez kamienne murki i podążyła w stronę robotników.

Zaczęli zbierać się w jednym miejscu. Unieśli narzędzia, którymi pracowali, w sposób wyrażający determinację i gotowość do obrony. Na sygnał jednego z nich wszyscy ruszyli ku Rielle, rozsuwając się, by ją otoczyć. Nie musiała widzieć ich twarzy, by wiedzieć, że zamierzają ją skrzywdzić.

Zatrzymała się, uwolniła moc i zajrzała w ich myśli.

Oddech uwiązał jej w gardle. Uznali ją za maga z powodu osobliwego stroju i pojawienia się w kamiennym kręgu. A magów należało zabić – poświęcić w ofierze bogini Rel, która pozbawiła Infae magii.

Bogini Rel?

Ci ludzie byli równie wystraszeni, co zdeterminowani. Wiedzieli, że Rielle mogła przybyć z zasobami magii. Magowie nie poddawali się bez walki, gdy chciano ich złożyć w ofierze. Mimo wszystko była pełna podziwu dla odwagi rolników, choć przerażały ją zmiany, jakie zaszły w tym świecie. Wiedzieli, że jeśli im się nie uda, rozprawią się z nią kapłanki i kapłani z pobliskiego miasta. A jeśli się uda... otrzymają sowitą zapłatę za przyniesienie im głowy nieznamojem.

Rielle poczuła, jak przewraca się jej w żołądku. Wzięła głęboki wdech, odepchnęła się od świata i poszybowała, gdy pierwsza ze śmiercionośnych kos cięła powietrze w miejscu, w którym przed chwilą stała.

Z myśli napastników odczytała kierunek, w jakim powinna się udać, by trafić do miasta. Ruszyła w tę stronę, unosząc się, by lepiej widzieć okolicę. Wszędzie wokół teren był płaski, tylko gdzieś niedaleko pod ziemię wystrzeliwały pojedyncze skały. Nie przypominało to zbyt krajobrazu, na jaki trafiła, kiedy pojawiła się w Infae pięć cykli wcześniej. A tutejsze miasto zdecydowanie nie było tym, które знаła, bo tamto rozciągało się w delcie rzeki. Tu nad równiną dominował wyjątkowo rozległy fragment skalistego podłoża usianego budynkami i drogami.

Rielle przyspieszyła, zdecydowała bowiem, że nie zejdzie do świata, by zaczerpnąć oddechu, nim nie dotrze do miasta. Obniżyła się nad dachy i umiejscowiła nad szczytem okrągłej pustej wieży wzniesionej z cegieł tak ciemnych, że niemal czarnych.

Powietrze, które ją otoczyło, było wilgotne i pachniało dymem. Kiedy dotknęła stopami dachu, fala mdłości uzmysłowiła jej, że spędziła poza światem więcej czasu, niż jej się wydawało. W pozabawionej powietrza przestrzeni nie doznawało się żadnych fizycznych wrażeń, nie mogła więc stwierdzić, jak bliska była uduszenia się. Zrezygnowała ze zdolności przekształcania wzorców – a zatem uzdrawiania się za pomocą magii – by na powrót zostać kreatorem, mogła więc przetrwać tam tylko tak długo, na jak długo potrafiła wstrzymać oddech.

Jej uwagę przykuł stłumiony krzyk dobiegający z ulicy. Dym i płomień buchały z na wpół zawalonego dachu pobliskiego dużego budynku. Na widocznych odcinkach ulic zauważyła ludzi wnoszących pod górę wiadra wody w najwyraźniej daremnej próbie ugaszenia pożaru. Wzrok Rielle powędrował ku jaskrawopomarańczowym światłom – dostrzegła grupę około dwudziestu osób z pochodniami mijających wlot alejki; na ich twarzach malowały się satysfakcja i groźba. Po plecach przebiegł jej dreszcz i uwolniła zmysły, by odszukać źródło tych emocji.

Oczywiście niczego nie znalazła. Wyczuwała odrobinę magii, ale moc była bardzo rozproszona. Rielle dostrzegła jednak kilka jej skupisk, które umożliwiłyby czytanie w myślach.

Posłużenie się mocą w wieży przyciągnęłoby uwagę, odepchnęła się więc odrobinę od świata i poszybowała w dół ku uliczce, którą minęli ludzie z pochodniami. Alejka znajdowała się w obszarze, gdzie magii było nieco więcej. Maruderzy wciąż jeszcze tamtędy przechodzili. Rielle zajrzała w ich umysły i wychwyciła fragmenty myśli.

...dobrze wiedzieć, że nie należy ukrywać magów w swoich...

Nigdy więcej magów! Nigdy więcej magów!

...mówiła, że w środku nikogo nie ma, ale na pewno słyszałem...

...wiedzieli, kto będzie następny, więc okradli ich zeszłej nocy i to wystarczyło, żeby tamci domyślili się, co ich czeka, i uciekli...

...oby nigdy się nie zorientowali, że potrafię posługiwać się magią, bo inaczej i ja, i moja rodzina będziemy martwi...

Kiedy wszyscy przeszli dalej, Rielle wyjrzała za róg. W miejscu, w którym kiedyś stały trzy domy, znajdowały się już tylko poczerńnięte zgliszcza. Na ulicy było dziwnie cicho. Dostrzegła kilka osób zerkających zza zasłon w oknach i zajrzała w myśli mieszkańców najbliższych budynków, pełne strachu i ulgi, że wyznawcy Rel tym razem nie obrali ich za swój cel.

Skryła się w głębszym cieniu alejki.

Zrobili ze mnie boginię, która nienawidzi magów. Ironia tej sytuacji byłaby nawet zabawna, gdyby nie jej śmiertelne konsekwencje. Co mogłabym zrobić? Czy zdołałabym ich przekonać, że nie jestem boginią? A gdyby mi się nie udało, to chociaż żeby nie zabijali w moje imię?

Musiała dowiedzieć się więcej. Odepchnęła się jak najdalej od świata, lecz na tyle, by wciąż móc odnaleźć drogę w mieście, i poszybowała nad dachami, licząc, że nikt nie podniesie wzroku i nie zauważy przelatującej widmowej postaci. Chciała znaleźć spokojne miejsce w pobliżu jednego z większych skupisk mocy, by zajrzeć w kolejne umysły. Przyjrzała się śmieciom w jednej z uliczek i uznała ją za obiecującą lokalizację. Było tam mnóstwo ścinków tkanin, drutów i innych materiałów. Tam, gdzie coś wytwarzano, generowano magię, która wypełniała otoczenie.

Zeszła na alejkę i nie zdziwiła się, gdy wśród okolicznych budynków rozpoznała warsztaty stolarzy, krawców i kapeluszników. Okolica była ruchliwa, ktoś mógł tędy przechodzić i zauważyć Rielle. Dostrzegła, że zarówno mężczyźni, jak i kobiety nosili wzorzyste kopertowe spódnice do kolan oraz luźne bluzki bez rękawów. Zdjęta owijający głowę szal i zawiązała go sobie w pasie, zasłaniając dolną część swojego stroju.

Wyczuwała tu moc, lecz nie było jej tyle, ile potrzebowała. Ostrożnie uwolniła część własnych zasobów. Jej magia powoli wzmocniła tutejsze skupisko, wkrótce więc Rielle zdołała wychwytać myśli przebywających w pobliżu ludzi.

Co to było? – pomyślała pewna kobieta, przerywając swoje zajęcie. Magia napłynęła z bliska, ale spoza budynku. Kobieta rozejrzała się po pomieszczeniu i zauważyła, że żadna z wytwarzających kapelusze osób nie podniosła wzroku znad swojej pracy. Jej syn jednak wyprostował się nieco, a gdy spojrzała mu w oczy, ogarnęła ją fala czułości. *Toyr jest wyjątkowo wrażliwy* – przypomniała sobie. *Może nie jest kreatorem, ale wyczuwa ich lepiej niż wszystkie kapłanki Rel. Jeżeli znajdzie nowego, którego nikt nie zgłosi, za nagrodę moglibyśmy kupić sobie lepszy warsztat.*

– Idź – zwróciła się do chłopaka. – Ale najwyżej dwa budynki dalej.

Toyr poderwał się i wybiegł z pomieszczenia, podekscytowany możliwością zdobycia pieniędzy dla rodziny.

Kobieta nie sądziła, by podczas takich poszukiwań mogło mu grozić niebezpieczeństwo. Kreatorów nie nienawidzono tak jak magów. Uważano, że posiadają boski talent, bo sama Rel również wytworzyła magię, zanim ogołociła z niej Infae. Rielle przestała uwalniać moc, by chłopak jej nie wykrył, ale jego uwagę mógł przykuć także jej niecodzienny wygląd. Ruszyła uliczką, wciąż czytając jego myśli, szła jednak w przeciwnym do niego kierunku.

To pewnie ktoś, o kim kapłanki już wiedzą – myślał Toyr. Kilka dni wcześniej otwarto nowy warsztat tkacki, który właśnie szukał pracowników. *Ale to trzy ulice dalej. Matka nie pozwoliła mi iść tak daleko.* Mimo wszystko postanowił pójść. *Ale nie będzie miała nic przeciwko, jeśli znajdzie kreatora i dostaniemy nagrodę.*

Na tę myśl poczuł ukłucie zazdrości. Wspaniale byłoby być jednym z nielicznych magów, którzy podczas tworzenia generują ogromne ilości mocy. Dostawali oni wszystko, czego zapragnęli, pod warunkiem że całymi dniami zajmowali się wytwarzaniem.

Wolno im było tworzyć, co tylko przyszło im do głowy. Matka nieustannie powtarzała, że powinien być wdzięczny kapłankom za zniesienie niewolnictwa wszystkich miejskich rzemieślników, i zapewniała, że dobrze im płacono, ale wyrabianie kapeluszy nudziło Toyra. Gdyby był kreatorem, nie musiałby zrobić ani jednego kapelusza więcej. Nie miał pojęcia, jakie rzeczy tworzyłyby zamiast nich, ale był pewien, że znalazłby coś, co sprawiałoby mu przyjemność.

Myśli chłopaka zaczęły zanikać, gdy wyszedł z obszaru magicznie wzmocnionego przez Rielle. Dotarła na koniec uliczki. Przy kolejnej znajdowały się sklepy oferujące najróżniejsze stroje, buty i kapelusze. W krzyżującej się z nią alejce Rielle wyczuła kolejne skupisko silniejszej mocy, więc wyslizgnęła się ze świata i szybko poszybowała na drugą stronę ulicy. Wylądowała i dotarła piechotą na koniec alejki, skąd wyjrzała na otwartą przestrzeń otoczoną sklepami z żywnością. Wzmocniła tutejsze skupisko magii własną mocą i zajrzała w myśli trzech młodych mężczyzn rozmawiających w pobliżu.

...dobrze, że niewolnictwo zostało zniesione, ale to już zbyt wiele – myślał jeden.

– Sądzicie, że tu przyjdą? – zapytał przyjaciół. – A jeśli sklepy też postanowią spalić?

– Nie spalą – odparł najwyższy. – Prowadzimy je od pokoleń. Dobrze płaciliśmy ludziom.

– Słyszałem, że w mieście Defka spalono rodzinne warsztaty – zauważył trzeci.

– Dlaczego? – spytał pierwszy.

– Podobno za zmuszanie dzieci do pracy.

– Jak w takim razie masz się nauczyć fachu, zanim dorośniesz, jeśli nie zaczniesz odpowiednio wcześniej?

– Nauczanie to nic złego – powiedział wysoki. – Chodziło o zmuszanie do pracy bez zapłaty...

– Kim jesteś?

Głos rozległ się za jej plecami, wybijając się ponad pogawędkę chłopców. Odwróciła się i kilka kroków od siebie zobaczyła młodego mężczyznę; był spięty, jakby w każdej chwili gotów do ucieczki. Z jego myśli dowiedziała się, że rzeczywiście tak było. Zgodnie z poleceniem Wyznawców Rel udało mu się właśnie odnaleźć źródło nagłego przypiływu magii w tej okolicy. Był magiem, a Wyznawcy pozwolili mu żyć tylko dlatego, że przyjaźnił się blisko z jednym z kapłanów, który zwrócił uwagę, iż Annad jest spokojnym uczonym i uzdrowicielem i nigdy nie miał choćby służącego, a co dopiero by wykorzystywał magię, aby rządzić innymi ludźmi.

Teraz, gdy odnalazł źródło mocy, obawiał się, że będzie musiał wydać Rielle Wyznawcom. Zdecydowanie nie była tutejsza – nawet jeśli pochodziła z tego świata, to na pewno nie z tego regionu. A jednak jako kreator może będzie bezpieczna...

Celowo o tym myślał, posługując się w dodatku językiem Podróżników, którego nauczył go mentor, gdyż magowie przenoszący się między światami znali tę mowę – Annad liczył na to, że Rielle zorientuje się, iż jest w niebezpieczeństwie, i zdąży uciec.

– Nie jestem w niebezpieczeństwie – zapewniła go. – Ale nie chcę sprawiać kłopotów. Czy moglibyśmy gdzieś porozmawiać?

Zastanawiał się chwilę. To było ryzykowne. Prawdopodobnie zbyt ryzykowne. Ale zasługiwała na wyjaśnienia. Gdyby zdołała niezauważona dostać się do kwatery jego zmarłego mentora...

Podeszła bliżej i wyciągnęła rękę. Spojrzał podejrzliwie na jej dłoń. Kiedy jednak zaczęła ją cofać, ciekawość zwyciężyła i chwycił Rielle za palce.

Odepchnęła się w przestrzeń między światami tak daleko, że miasto niemal zniknęło. Widać je było jednak na tyle, by szybciej w górze, mogła się zorientować w swoim położeniu. Annad otworzył szeroko oczy, lecz jego zaskoczenie szybko ustąpiło fascynacji. Domyśliła się, że wiedział o podróżowaniu między światami, choć pewnie nie potrafił tego robić.

Zbliżyła się z powrotem ku miastu, by wyraźniej widzieć ulice i budynki.

Gdzie jest kwatera twojego mentora? – spytała.

Wskazał na coś.

Najwyżej położone pomieszczenie w wieży z pięciospadowym dachem.

Do tego opisu pasował tylko jeden dach. Poszybowała w dół i przeniknęła przezeń do okrągłej izby. Ulżyło jej, gdy okazało się, że nikogo tam nie ma. Nie chciała komplikować sytuacji i narażać Annada na jeszcze większe niebezpieczeństwo.

Kiedy zeszli, puściła jego dłoń.

– Jestem Rielle – przedstawiła się.

– A ja jestem Annad – odparł.

– Co się stało w tym świecie?

Opowiedział jej o zaniku magii. Obwiniono o to magów przybyłych spoza świata i wielu z nich zabito. Po ich śmierci lub ucieczce pojawili się Wyznawcy Rel i zaczęli rozgłaszać opowieści o bogini, która pozbawiła Infae mocy, oburzona tym, że magowie niewolili i wykorzystywali ludzi bez magicznych umiejętności. Teraz z kolei zabijano tutejszych magów i choć Annadowi na razie udawało się przeżyć, nie chciał nawet myśleć o swoich szansach na przetrwanie kolejnego roku, jeśli jego przyjaciel straci wpływy wśród Wyznawców.

– Ale kreatorów nie zabijają – zapewnił. – Jesteś potężnym kreatorem?

– Tak. Ale jestem też magiem.

– Kiedy tu przybyłaś? – spytał.

– Dopiero dzisiaj.

Uniósł brwi ze zdziwienia. Jednocześnie ogarnęła go fala ekscytacji, gdy zdał sobie sprawę, że moc Rielle zapewne pozwala jej podróżować do innych światów.

– Wiedziałas, że to martwy świat?

– Wiedziałam.

– To dlaczego do niego zesłaś?

– Żeby zobaczyć, co się tu wydarzyło od chwili odebrania mu magii.

Annad zmarszczył brwi.

– Skąd wiesz, że została stąd zabrana?

Westchnęła.

– Bo byłam tu, kiedy to się stało.

Utkwił w niej wzrok, przypominając sobie, w co wierzyły kapłanki. *To ona? Rel? Wyznawcy twierdzą, że wróci. Kiedy się pojawimy, kiedy wszyscy będą wolni, przywróci światu magię.*

Rielle pokręciła głową.

– Nie jestem boginią. Nie chciałam, żeby doszło do tego wszystkiego, ale to moja wina. Powinnam była wcześniej tu wrócić. Byłam... – Westchnęła. – Niepotrzebnie się wtrącałam.

Annad patrzył na nią w milczeniu. Nie widział w niej bogini, o której mówili Wyznawcy. Widział potężnego maga i wyraźnie przygnębionego kreatora. Wspomniał swojego mentora Sentaha, którego moc umożliwiała nie tylko podróżowanie między światami, ale też zyskanie wiecznej młodości. Po zniknięciu zasobów magii Sentah nie był w stanie się wyleczyć, gdy w mieście wybuchła epidemia żółtej gruźlicy. Śmierć przyjął jednak ze spokojem, twierdząc, że i tak żył znacznie za długo. Żałował tylko, że nie zdołał przekazać Annadowi całej swojej wiedzy.

– Przykro mi – powiedziała Rielle.

Annad pokręcił głową.

– To nie twoja wina, że zachorował.

Podobnie jak nie tylko ona była winna temu, że starzec nie zdołał się uleczyć. Magia, którą wygenerowała, a potem pobrała przed opuszczeniem Infae, i tak nie rozplynęłaby się tak daleko.

– No to... co teraz zrobisz? – zapytał.

Wzięła głęboki wdech i wyprostowała się.

– Muszę zdecydować, czy odnowić ten świat. Myślę, że przedtem będę musiała dowiedzieć się czegoś więcej o Wyznawcach. Gdzie znajduje się ich siedziba?

– W Vohenn.

Miasto u ujścia rzeki. Skinęła głową.

– W takim razie właśnie tam się udam.

Annad skrzyżował ramiona.

– Odnowić, czyli wypełnić Infae magią?

– Tak. Jestem kreatorem. Wyjątkowo potężnym.

Kiwnął głową.

– Tak właśnie uważał Sentah. Mówił, że kreatory nie mogą być bogami, bo nie mogą zyskać wiecznej młodości. Doszłoby wtedy do rozdarcia światów. To cena, jaką płacą za swój talent.

Zamrugnęła oczami z zaskoczenia.

– Wiesz o Klątwie Kreatorów?

Annad wyprostował się, pękając z dumy, że jego wiedza na temat magii zrobiła na Rielle wrażenie.

– Sentah mi o niej opowiadał.

– Skąd wiedział?

– Należał do członków tajnej biblioteki, więc pewnie to tam o tym przeczytał.

W Rielle zapłonęła iskierka nadziei.

– Gdzie jest ta biblioteka?

Przez twarz Annada przebiegł grymas.

– Zagineła. Członkostwo Sentaha zostało cofnięte wiele cykli temu, a wszyscy, którzy należeli do tej grupy razem z nim, już nie żyją. Na łożu śmierci zdradził mi wskazówki, które miałyby mnie zaprowadzić do biblioteki, i powiedział, że jeśli zdołam je rozszyfrować, będę wart zgromadzonych tam skarbów, ale że nie znajdę jej w ojcystym świecie. – Młodzieniec wzruszył ramionami. – Poza tym nawet gdyby ten świat został odnowiony, nie potrafię przynieść się do innych.

Rielle przyjrzała mu się. *Mogłabym go nauczyć. Jeżeli postanowię nie przywracać magii w Infae, najpierw będę musiała go stąd zabrać. A potem pomóc mu w poszukiwaniach? A co z odnawianiem kolejnych światów?*

Postanowiła podjąć decyzję później, kiedy zorientuje się w sytuacji.

– Gdzie leży Vohenn? – zapytała.

Przez umysł Annada przemknęła nika myśl związana z położeniem miasta; jego wiedza opierała się na mapach Sentaha.

– Mogę spojrzeć na te mapy?

Skinął głową i pośpiesznie podszedł do szafy, drżącymi rękami otworzył ją i zaczął przetrząsać liczne zwoje, pliki kart i pojedyncze arkusze. Wyjął duży zwój, podszedł do stołu i odsunął brudne przyrządy i zastawę po kilku posiłkach, by zrobić miejsce na rozwinięcie mapy.

Gdy omawiał szczegóły, Rielle śledziła jego myśli. Vohenn leżało w zasadzie po przeciwnej stronie świata. W zaledwie pięć cykli – lub niemal siedem lat według tutejszej miary czasu – kult Rel dotarł aż tutaj.

Rielle dotknęła mapy.

– Mogę ją wziąć?

– Tylko jeśli zabierzesz mnie ze sobą – odparł Annad.

Rielle podniosła ku niemu wzrok.

– Jeżeli nagle będę musiała opuścić ten świat, zostaniesz uwięziony w jego drugim końcu.

Annad wzruszył ramionami.

– Jestem gotów podjąć takie ryzyko. *Nie tylko dla zaszczytu bycia jej przewodnikiem* – powiedział sobie – *bo jeśli przybyła tu, żeby zdecydować, czy przywrócić moc, muszę przemówić w imieniu tutejszych magów.* W tej chwili nic mnie tu nie trzyma.

– W takim razie spakuj się. Nawet jeśli przywrócę magię, nie przeżyjesz, jeśli nie będziesz miał nic do zaoferowania.

Wzięła mapę do rąk i studiowała ją, podczas gdy Annad się pakował. Nie zabrało mu to wiele czasu; zrobił sobie przerwę jedynie na napisanie dwóch krótkich wiadomości: jednej do właściciela budynku, drugiej do przyjaciela. Kiedy skończył, wyciągnęła rękę. Chwycił ją ostrożnie.

– Weź głęboki wdech.

Wykonał polecenie, więc i ona nabrała powietrza do płuc, a potem odepchnęła się od świata i zaczęła szybować w górę. Krajobraz w dole skurczył się i wkrótce Rielle była w stanie rozpoznać odwzorowane na mapie oznaczenia. Kiedy zorientowała się w swoim położeniu, wystrzelili ku najbliższemu wybrzeżu. Podróż do Vohenn wzdłuż linii brzegowej potrwa dłużej niż w linii prostej, ale między nimi a miastem leżał duży ocean, nad którym nie sposób byłoby się odnaleźć.

Kilka razy zatrzymała się, by nabrać oddechu; Annad wyjątkowo dobrze radził sobie z utrzymaniem równowagi na niewidzialnej platformie wysoko nad światem. Zdarzyło mu się podróżować w ten sposób ze swoim mentorem, choć nigdy nie był ani tak wysoko nad ziemią, ani tak daleko od domu. W końcu ich oczom ukazało się miasto w ujściu rzeki. Wody lśniły jasnym blaskiem, a odbijające się w nich niebo wczesnego poranka sprawiało, że nie przypominały paskudnych ścieków, jakie Rielle zapamiętała z poprzedniej wizyty – wydawały się czyste. Poszybowała w dół i zdała sobie sprawę, że nie do końca było to złudzenie. Woda rzeczywiście była teraz znacznie mniej zanieczyszczona, a rozciągająca się po horyzont plama ścieków znikła.

W mieście wciąż panował chaos, ale w samym centrum wznoszono właśnie lśniący budynek. Rielle widziała już całe mnóstwo świątyń i to zdecydowanie była jedna z nich. Zatrzymała się wysoko nad miastem i zesłała do świata, by zastanowić się nad kolejnym ruchem.

Ku jej zaskoczeniu wokół było mnóstwo magii. Moc emanowała z miasta niczym kojąca mgła i częściowo rozprzestrzeniała się także po okolicy. Pochodziła z licznych źródeł, lecz jedno było wyraźniej silniejsze; Rielle odnalazła je w jednym z budynków tworzących kompleks świątynny. Zajrzała w umysły.

Mężczyzna akurat wracał do rzeźbienia, postanowił bowiem wykorzystać panujący wczesnym rankiem spokój i popracować nieco przed zjawieniem się towarzyszy. To właśnie tu mieszkali kreatorzy, których kult Rel przyciągnął obietnicą życia w dobrych warunkach. Wielu zajmowało się dekorowaniem świątyni, a ich rzemiosła

obejmowały szeroką gamę: od rzeźbienia przez malarstwo po tkactwo. Nadzorowała ich kapłanka o imieniu Bel.

Rielle rozpoznała jej twarz w umyśle rzeźbiarza. Była to najmłodsza i najbardziej nieśmiała z trzech młodych kobiet, które kiedyś jej pomogły. Teraz od Bel biły pewność siebie i determinacja. Lubiła pracę z rzemieślnikami, ci zaś szanowali ją jako jedną z trzech, które bogini uznała niegdyś za godne swej łaski i których podobizny odwzorowała w *Obietnicy*.

Rielle skrzywiła się. Tak jak się obawiała, obrazy narysowane przez nią na ścianie wytwórni potraktowano jako przepowiednie i nakazy. Wierzone, że aby wróciła, w świecie muszą zapanować dobrobyt i równość.

Jakim cudem sprowadzono to do zabijania magów? Rozejrzała się po mieście, lecz nigdzie nie zauważyła spalonych domów. Przeglądając kolejne umysły, trafiła na maga cieszącego się porannym posiłkiem z rodziną. Nie bał się, że może zostać zgładzony. Szukała dalej, ale nie natknęła się na informacje o atakach na magów. Wielu nie było tak zamożnych jak kiedyś, lecz tylko nieliczni mieli problemy materialne. Magii było tu wystarczająco, by mogli odpłatnie świadczyć drobne usługi. Kilkoro trafiło do świątyni, gdzie zaczęło pełnić funkcje kapłanów i kapłanek.

Rielle zwróciła się z powrotem w stronę budynku i zajrzała w umysły przebywających tam osób. Odnalazła młodych duchownych zbierających się na poranne zajęcia.

– Tu nie zabija się magów – stwierdziła.

– I mówi się o kulcie Rel, nie o Wyznawcach – dodał Annad.

Rielle spojrzała w myśli ludzi w centralnej części świątyni. Wychwyciła znajome imię. Podążyła mapę Annadowi, odepchnęła się od świata i razem z nim poszybowała w dół.

– Pora się dowiedzieć, co tu się dzieje.

Przez dach zeszli do dużego pomieszczenia. Przed lustrem stała młoda kobieta, poprawiając swoje proste, białe szaty arcykapłanki. Rielle puściła dłoń Annada i podeszła do kobiety.

– Kłaniam się unią, arcykapłanko Bel – odezwała się.

Kobieta podniosła wzrok i zamrużyła na widok odbicia Rielle w lustrze, a potem obróciła się szybko. Rielle uśmiechnęła się, gdy w jej umyśle dostrzegła niedowierzanie, które przegrało walkę ze zrozumieniem.

– To ty! – wykrzyknęła Bel. – To naprawdę ty! – Ze zdumienia zasłoniła usta dłonią, ukrywając szeroki uśmiech. Uznała, że właściwiej byłoby w tej sytuacji paść Rielle do stóp.

– Nie – rzuciła pośpiesznie Rielle, chwytając Bel za rękę. – Nie poniżaj się przede mną. Nie jestem... Jesteśmy przyjaciółkami. I mamy sporo do omówienia. – Puściła dłonie kobiety. – Czy Mai i Vil też tu są?

Bel przytaknęła.

– Poślę po nie. – Podeszła do drzwi i uchyliwszy je odrobinę, odezwała się do stojącej za nimi osoby: – Znajdź arcykapłanki Mai i Vil i przekaz, że niezwłocznie chcę się tu z nimi spotkać. – Zamknęła drzwi i zerknęła na towarzysza Rielle.

– To jest Annad – przedstawiła go Rielle. – Zesłałem do waszego świata po przeciwną stronę, a on zaproponował, że zostanie moim przewodnikiem.

Bel uśmiechnęła się do niego.

– Witaj w świątyni Rel, Annadzie. Przebyłeś długą drogę.

Wzruszył ramionami.

– Tak. Dziękuję – odparł niepewnie, bo nie znał języka, którym się posługiwała; jednak dzięki możliwości czytania w jej myślach rozumiał go i zdołał odpowiedzieć.

Bel przez chwilę zastanawiała się, czy nie wysłać kogoś po posiłek, rozmyślenia przerwało jej jednak przybycie Mai.

– Rel! Wróciłaś! – Młoda kobieta rozpromieniła się i podbiegła do Rielle, lecz zatrzymała się gwałtownie w pół drogi. – Chciałam powiedzieć... witaj, bogini Rel. – Jej kolana już zaczęły się uginać.

– Dziękuję – odpowiedziała Rielle. – Nie rób tego, proszę.

Mai zastygła, potem wyprostowała się i podeszła do Rielle spokojnym krokiem, panując nad wyrazem twarzy mimo kłębiących się w niej emocji. Były to strach, zachwyt, a nawet odrobina poczucia winy. Dając początek temu kultowi, ona, Vil i Bel pozwoliły sobie na bardzo wiele – nie dlatego że uważały Rielle za boginię, lecz ponieważ wiedziały, iż nią nie jest.

– To dlaczego powiedziałyście ludziom, że jestem boginią? – spytała Rielle.

Mai pobladła.

– Hm...

– Nie sądziłyśmy, że wrócisz – odparła Bel. – Cała ta idea związana z powrotem nie była nasza. Chciałyśmy, żeby ludzie sami rozwiązyali swoje problemy, nie żeby czekali na ciebie. Właśnie dlatego wyszukujemy kreatorów i dobrze im płacimy za tworzenie. Wierzymy, że sami jesteście w stanie odbudować zasoby magii.

– Ale ludzi ogromnie ekscytuje myśl o odwiedzinach naszego świata przez boginię. Chcą się z tobą spotkać – wyjaśniła Mai. – Pragną tego tak bardzo, że kiedy zasugerowaliśmy, że mogłabyś nie wrócić, stracili zainteresowanie walką o wolność.

Bel uśmiechnęła się.

– A od ciebie biła taka moc, że równie dobrze mogłabyś być boginią.

Rielle pokręciła głową.

– Bogowie nie popełniają błędów. Ja tak.

– Wszyscy bogowie je popełniają – sprzeciwiła się Mai, marszcząc brwi. – Jak ktokolwiek mógłby wierzyć, że są nieomylni, widząc niedoskonałości świata?

Na to pytanie Rielle nie znalazła odpowiedzi.

– Po co zostawiłaś ten rysunek? – spytała Bel.

Nim Rielle zdążyła odpowiedzieć, drzwi otworzyły się ponownie. Do pomieszczenia weszła Vil; na widok Rielle zatrzymała się i utkwiała w niej wzrok.

– Tak – odezwała się Rielle. – Wróciłam. Wróciłabym wcześniej, ale... – Cóż mogła powiedzieć? Że unikała powrotu ze strachu, do czego mogła doprowadzić jej ingerencja?

– Nie potrzebujesz wymówek – stwierdziła Mai. – Dlaczego wróciłaś?

Rielle westchnęła i odwróciła się do Bel.

– Ten obraz... Chciałam, żeby wasze życie stało się lepsze. Chciałam wam pokazać, że zasługujecie na to, by traktowano was sprawiedliwie i godnie. Chciałam wam w ten sposób podziękować za pomoc, jakiej mi udzieliliście. – Zamilkła na chwilę. – Ale... szczerze mówiąc, liczyłam na to, że i wy, i pozostali pracownicy potraktujecie to jako inspirację do zmian, choć obawiałam się, że moja ingerencja doprowadzi do konfliktów. I doprowadziła. – Zerknęła na Annada. – Pojawiłam się po przeciwnej stronie waszego świata i okazało się, że Wyznawcy Rel zabijają magów w moje imię.

– Och – rzekła Vil, pochmurniejąc. – Wyznawcy.

– Nie doszli z nami do porozumienia – wyjaśniła Bel. – I stworzyli własny kult.

– Z początku nie było łatwo. – Vil podeszła do nich, otrząsnąwszy się z szoku na widok Rielle. Z tej trójki to właśnie ona była najbardziej pewna siebie i pragmatyczna. – Ludzie nie wiedzieli, czy to, co narysowałaś, było obietnicą, czy poleceniem. Czy w ogóle cokolwiek to znaczyło. Jednak my i pozostali pracownicy uznaliśmy, że c o ś musimy zrobić. Nie chcieliśmy pozwolić, by pozostało to bez znaczenia, więc odmówiliśmy pracy.

– Tak, nie było łatwo. – Mai zadrżała. – Zarządcy wytwórni nie dysponowali mocą, dysponowali jednak inną bronią. Bili. Wstrzymywali zapłatę. Wyrzucali z zabudowań dzieci, a rodziców więzili w środku. Ale właściciele wytwórni nic by nie zarobili, gdybyśmy przestali pracować, więc ostatecznie musieli się poddać.

– Nadzorcy, którzy widzieli, jak znikasz, opowiedzieli o tym ludziom, zanim zarządcy nakazali im milczeć – dodała Bel. – Kiedy rozniosła się wieść, że odwiedziła nas bogini, wielu nadzorców

odmówiło stosowania kar cielesnych albo dołączyło do nas. Jeden skopiował nawet twoje dzieło, przyciskając do ściany tkaninę, żeby inni mogli je zobaczyć i powielić.

– Kiedy właściciele dojrzeliby do negocjacji, było już za późno – dokończyła Vil. – Wydarzenia wymknęły się im spod kontroli. Wymknęły się wszystkim. Ludzie zwracali się do nas z pytaniami. Byli rozczarowani, gdy nie potrafiliśmy udzielić odpowiedzi, więc musiałyśmy zacząć zmyślać. Tworzyć zasady i wydawać polecenia. Udało się powstrzymać wybuch kompletnego szaleństwa.

– Ale nurtu rzeki nie da się zatrzymać, więc wciąż sterujemy tą łodzią – dorzuciła Bel tonem sugerującym, że już nieraz wykorzystywała to powiedzenie.

– Mam wrażenie, że to wszystko wydarzyło się dawno temu – powiedziała Mai. – Sprawujemy tutaj kontrolę już od kilku lat. W innych miejscach... niestety nie mamy wpływu na to, co się dzieje na drugim krańcu świata; to dla nas za daleko. Pewnego dnia będziemy na tyle silne, by poradzić sobie z Wyznawcami, ale jeszcze nie teraz.

– Czy ty... jesteś niezadowolona z tego, co próbujemy osiągnąć?
– zapytała Bel.

Rielle popatrzyła po kolei na kobiety, które wstrzymały oddech. Zdała sobie sprawę, że marszczy brwi, złagodziła więc wyraz twarzy.

– Nie. Jestem zdumiona, że udało się wam osiągnąć aż tyle. A jednak... – Zawahała się, próbując ubrać w słowa niedające jej spokoju wątpliwości.

– O co chodzi? – zapytała Vil.

Rielle rozłożyła ręce.

– Niepokoi mnie, że to wszystko jest zbudowane na kłamstwie. Nie jestem boginią.

Pochyliły głowy.

– Według ciebie należy wszystko odkręcić? – spytała Mai.

Rielle westchnęła.

– Nie. Prawda może być równie niebezpieczna, co kłamstwo. – Skrzywiła się. – Choć mogłaby powstrzymać Wyznawców.

– Mogłabyś udawać, że jesteś boginią, żeby ich powstrzymać? Przez twarz Rielle przebiegł grymas.

– Pewnie bym mogła, gdyby to było konieczne. – Popatrzyła na młodego maga. – Co o tym sądzisz, Annadzie?

Pokręcił głową.

– Myślę, że walczyliby o utrzymanie władzy. Rozgłaszałiby, że jesteś oszustką, magiem udającym Rel.

– Nawet gdybym odbudowała zasoby magii w tym świecie?

Wzruszył ramionami.

– Może wtedy nie musiałabyś ich do niczego przekonywać, bo magowie znów mogliby się bronić.

Rielle odwróciła się do przyjaciółek.

– Ludzie są tu wam posłuszni i dokonali trudnych zmian, bo pozwoliłyście im uwierzyć, że znów się pojawię i przywrócę światu magię. To było ryzykowne. Mogłam nigdy nie wrócić. A jednak tutaj jestem, a to stawia was przed kolejnym dylematem: jeżeli rzeczywiście przywrócę magię, oddam też moc w ręce tych, którzy was gnębili.

Mai pokręciła głową.

– Jeżeli wrócą do dawnych zwyczajów, nie znajdą chętnych do spełniania ich żądań.

– Czyli nie zamierzasz odnawiać zasobów? – spytała Bel, odwracając się ponownie do Rielle. – Czy też chcesz mieć najpierw całkowitą pewność, że nie stanie się z tego powodu nic złego?

Rielle pokręciła głową.

– Wątpię, czy kiedykolwiek będę tego całkowicie pewna. Może gdybym była boginią, byłabym w stanie przewidzieć przyszłość, ale nie jestem. A skoro nie jestem i nie pochodzę z tego świata, nie do mnie należy decyzja.

Annad zrobił krok w jej stronę i już chciał wyrecytować całą listę powodów, dla których powinna przywrócić magię, lecz trzy

kobiety spojrzały na niego, marszcząc ostrzegawczo brwi, żeby nie przerywał. Powstrzymał się więc, z szacunkiem pochylając głowę.

– Kto w takim razie miałby o tym zdecydować? – spytała Vil.

– Mieszkańcy Infae. – Rielle uśmiechnęła się. – Ale zapytanie wszystkich po kolei zajęłoby zbyt wiele czasu, więc... ich przedstawiciele.

– A czy my wystarczymy, by odegrać rolę przedstawicieli? – spytała Bel. – Razem z twoim przewodnikiem.

– W swoich działaniach kierujecie się dobrem wszystkich ludzi. Nie ma według mnie lepszych kandydatek. – Rielle spojrzała na Annada. – A mój przewodnik występuje w imieniu magów z drugiego krańca Infae. Myślę, że wiemy, czego by chciał. – Odwróciła się. – Co mam w takim razie zrobić?

Trzy przyjaciółki wymieniły spojrzenia. Rielle z ich myśli i malującego się na twarzach powątpiewania wyczytała, że wielokrotnie dyskutowały o tym, co się stanie, gdy do Infae powróci magia, choć doszły do wniosku, że będzie to proces trwający wiele stuleci. Rozważały najróżniejsze konsekwencje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Konsultowały się z mężczyznami i kobietami, których mądrość wzbudziła ich szacunek, i zastanawiały się nad poradami tych osób.

Bel z namysłem przyjrzała się Rielle.

– Przywracałaś już magię światom, prawda?

– Tak. Wielokrotnie. Zawsze na czyjąś prośbę. – Po raz pierwszy brzemię takiej decyzji musiałaby udźwignąć sama, tymczasem starała się właśnie rzucić je na barki tych trzech młodych kobiet. A jednak uważała, że tak powinno być. – Zobaczyłam już dość i wiem, że nie jestem w stanie przewidzieć, co się wydarzy. Pewna jestem jedynie tego, że nastąpią wielkie zmiany.

– W takim razie... – Mai zerknęła na pozostałe przyjaciółki – uważam, że powinniśmy to zrobić. Stawiliśmy czoło jednej zmianie. Przetrywamy kolejną. Magia niesie ze sobą wiele dobra. Może nam być potrzebna, kiedy trzeba będzie poradzić sobie

z Wyznawcami. I p o r a d z i m y sobie z nimi. Pojawili się w wyniku naszych działań i to my musimy ich powstrzymać.

Vil skinęła głowę.

– Zgadzam się. Zbudowałyśmy fundamenty bardziej sprawiedliwego świata. Sceptycznie podchodziłam do myśli, że – z magią czy bez – mogłoby tak pozostać. Ludzie zawsze będą próbowali wykorzystywać innych. Więc równie dobrze możemy żyć z magią.

– W takim razie jesteśmy jednomyślnie – rzekła Bel. Nie powiedziała nic więcej, uśmiechnęła się tylko i odwróciła do Rielle. – Pokornie proszę, byś przywróciła temu światu magię.

Rielle pochyliła głowę.

– Oczywiście.

Annad wydał z siebie radosny okrzyk, czym przyciągnął rozbażone spojrzenia kobiet.

– Czy... będziesz w tym celu czegoś od nas potrzebowała? – spytała Bel.

– Nie. Jestem przygotowana. – Rielle przeszła na środek pokoju, zdjęła plecak i wyjęła z niego tabliczkę, wiązkę papieru i rysik. Te przedmioty zawsze wydawały jej się zbyt skromne w obliczu zadania, jakie miała do wykonania, ale ujęła je z czcią, ciesząc się, że ma okazję poćwiczyć swoje umiejętności.

– Myślę, że kolejny portret wystarczy – powiedziała. – Na tamtych krzesłach, tam jest dobre światło.

Wzięła głęboki wdech, w myślach stworzyła kompozycję i zaczęła przelewać podobizny na papier.